Nr. 93. Kraków, Wtorek 23 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, nl. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Miasta przed wyborami sejmowemi.

O upośledzeniu miast naszych w ordynacyi wyborczej pisaliśmy zbyt wiele i zbyt wyczerpująco, abyśmy przedmiot ten poruszać dziś mogli bez narażenia się na powtórzenie tego, cośmy już dowodnie przedtem wykazali. Nie czas zresztą podnosić w tej chwili walkę o zmianę tej ustawy, która musi być podstawą najbliższych wyborów do Sejmu krajowego. Idzie na razie o to, aby ustawę istniejącą wyzyskać w kierunku zdobycia dla miast należytej, jej interesom szczerze oddanej reprezentacyi. Tylko szczerze postępowa, interesa miast i ludu rozumiejąca reprezentacya oddać może krajowi usługi, jakich mamy prawo po Sejmie naszym wyczekiwać. Dlatego godzi się już dzisiaj, wobec wyborów, czekających nas już w miesiącach najbliższych, zastanowić się nad zadaniem, jakie spełnić przyjdzie przedewszystkiem ludności miejskiej.

Bardzo trafne w tym względzie uwagi i spostrzeżenia znajdujemy w czasopiśmie *Samorząd Gminny*, poświęconem sprawom autonomii miejskiej, a wydawanem nadzwyczaj starannie i ze znajomością rzeczy we Lwowie przez p. Wojciecha Biechońskiego (jako wydawcę) i dra Ksawerego Fiszera (jako odpowiedzialnego redaktora). Otóż w numerze 3 rzeczonego czasopisma czytamy:

Wiadomo, że oprócz dwóch miast głównych, Lwowa, który do Sejmu wybiera czterech posłów i Krakowa, który wybiera trzech, mamy w kraju naszym tylko 13 miast szczęśliwych, z których w drodze wyborów bezpośrednich wchodzi do Sejmu 13 posłów. Doliczywszy do ogólnej liczby dwudziestu posłów miejskich jeszcze trzech wybrańców Izb handlowych, którzy z natury rzeczy powinniby poczuwać się do obowiązku łączności z posłami miejskimi, otrzymamy razem dwadzieścia trzy osób zaliczanych do obozu postępowego.

Czy w ubiegłej kadencyi sejmowej wszyscy reprezentanci miast i Izb handlowych należeli do tego obozu — nie z imienia, lecz z czynów i z przekonań? Zdaje się nam, że nie. Jesteśmy dalecy od zamiaru krytykowania czynności ubiegłej kadencyi sejmowej, więc też powstrzymujemy się od wymieniania nazwisk, ale to możemy wypowiedzieć, że między posłami miejskimi byli tacy, którzy czynnie lub milcząco łączyli się z przekenania z żywiołami konserwatywnemi, albo też z konieczności lub reztropności korzystali ze stałych urlopów, albo wreszcie i tacy, których, przy całym szacunku dla ich pracy i zdolności, nie śmielibyśmy zaliczyć z zupełną stanowczością do tego lub owego obozu. Licząc tak, dochodzimy do rezultatu, że na 23 posłów, około 8 nie możemy uważać za reprezentantów postępowych w ścisłem tego pojęcia znaczeniu. Gdy zaś zważymy, że pomiędzy posłami z większych posiadłości możemy odliczyć zaledwie dwóch, pomiędzy wirylistami także dwóch, a pomiędzy posłami z mniejszych posiadłości, Polaków i Rusinów razem około dwudziestu dwóch takich, którzy wyznają zasady postępowe, to naprzeciw 100 konserwatystów (odliczamy stale lub często urlopowanych) ujrzymy około 40 postępowców, którzy w nierównej walce zdołali uzyskać nieznaczne ustępstwa, a gdzie chodziło o zasadnicze zdobycze: w kierunku powiększenia liczby posłów z miast i wogóle zmiany ordynacyi wyborczej, a przeto uprzystępnienia dalszych postulatów obozu postępowego, — byli wprost bezsilni.

Wynika z tego, że wszystkie miasta, które są uznane jako odrębne okręgi wyborcze, powinny z całą bezwzględnością przestrzegać swojego naturalnego prawa wysłania do Sejmu takich reprezentantów, którzy nietylko przed wyborcami przyznają się do przekonań postępowych, ale i wobec kolegów sejmowych wytrwać w tych przekonaniach będą mieli odwagę i siłę.

Niechże tedy i Lwów swoich czterech posłów, i Kraków swoich trzech, i Przemyśl, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Biała, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj i Kołomyja swoich trzynastu posłów, a wreszcie trzy Izby handlowe swoich trzech posłów, nie szukają w tym obozie, gdzie nie obojętność, lecz oczywista nieprzychylność dla miast należy do kardynalnych przykazań stronnictwa, lecz niech wybierają ich z pomiędzy siebie, z pomiędzy obywateli, których charakter i wiedza dają silną gwarancyę wytrwania w zasadach i przekonaniach szczerze demokratycznych. — Jak prawie nie ma wypadku, aby konserwatywni, którzy w 16 okręgach większych posiadłości wybierają 44 posłów, a w wirylistach mają naturalnych sojuszników, ofiarowali swoje mandaty postępowcom, tak i miasta powinny zerwać stanowczo, raz na zawsze, z upokarzającym dla ich samowiedzy i celów zwyczajem pomijania swoich najbliższych z korzyścią dla obozu, i tak zbyt silnego, stanowczych i zaciętych przeciwników.

Lecz nie na tem winna się kończyć nauka, jaką daje dobrze zorganizowany, karny i solidarny obóz konserwatystów. Oni zdobywają prawie wszystkie mandaty z mniejszych posiadłości, toż i nam godzi się szukać tej samej zdobyczy, zwłaszcza, że i potrzeby wiejskich wyborców lepiej rozumiemy i odczuwamy, a oświaty i uświadomienia ludu szczerzej pragniemy.

Przypatrzmyż się liczebnemu ugrupowaniu posłów z 74 okręgów mniejszych posiadłości w upłynionej kadencyi sejmowej. Widzieliśmy między nimi Polaków i Rusinów, przyznających się do zasad demokratycznych, razem dwudziestu dziewięciu, a konserwatystów aż czterdziestu pięciu! Ogromny procent! Jest on miarą nienaturalności reprezentacyi tak zwanych mniejszych posiadłości, a zarazem miarą zwycięstwa, jakie odnosi stronnictwo świadome swoich celów, karne i solidarne.

I kogóż członkowie tego stronnictwa reprezentują w Sejmie, jako posłowie z tak zwanych mniejszych posiadłości? Znowu przeważnie żywioł miejski!

Bo zechciejmy tylko pamiętać, że do mniejszych posiadłości zaliczono 17 miast rządzących się ustawą gminną z r. 1889 i tyle jeszcze miast innych, których wyborców, drogą nie wiedzieć jakiego procesu logicznego, uznano „małoletnimi“ zarówno z wieśniakami, pomimo, że ci wyborcy ani stopniem wykształcenia, ani stanowiskiem, ani siłą podatkową nie różnią się od wyborców „miejskich“.

Pomińmyż te inne miasta, a wróćmy do owych 17, które przecież nie bez ważnego powodu wyróżniono osobną ustawą gminną, a między któremi znajduje się 10 miast liczących do 10.000 a nawet więcej mieszkańców. Z jedenastu miast, właśnie najludniejszych, weszli do Sejmu posłowie konserwatyści, a tylko z sześciu rozdzieliły się mandaty po połowie między Polaków i Rusinów, zaliczających się do obozu postępowego.

Nie możemy tu winić samej ordynacyi wyborczej, która nie dopuszcza mieszkańców tych miast do bezpośredniego objawienia swej woli, ani też sposobów, jakiemi dokonują się prawybory i wybory; owszem licząc, że niektóre z tych miast delegują wyżej niż po 20 wyborców, a n. p. w okręgu wielickim dwa miasta — Wieliczka i Podgórze — razem blisko 40 wyborców, którzy przecie w razie łączności i solidarności powinniby zaważyć przy wyborze posła, musimy zaznaczyć, że wiele winy leży po stronie samych miast, a względnie stosunków, jakie tam wyrobiły się, na wymowne świadectwo rozbicia, które, niestety, występuje najjaskrawiej właśnie w obozie demokratycznym, postępowym, a to nietylko w życiu codziennem, towarzyskiem, lecz, co gorsza, w politycznem, obywatelskiem.

Trafne i słuszne swoje uwagi kończy *Samorząd* następującem wezwaniem:

Zdarza się, że jedni wyborcy hołdując zasadzie: nikt prorokiem u siebie — chcieliby swego posła szukać gdziekolwiek bądź, byle nie u siebie w domu, chociażby właśnie blisko nich był kandydat najbardziej odpowiedni, — natomiast zaś drudzy pragnęliby odgrodzić swą siedzibę chińskim murem, aby tylko, broń Boże, nie sięgnął po mandat człowiek „obcy“ i nie przyćmił zaletami „swojego“, choćby ten swój posiadał właśnie — brak przymiotów na przedstawiciela interesów kraju i wyborców.

Łatwo wykazać, że jedno i drugie zapatrywanie jest fałszywe w zasadzie. Jeżeli obok nas mamy człowieka, co odpowiada wszelkim wymogom, to trudno zrozumieć, dlaczego — jedynie dla poszanowania przysłowia — nie dopuszczać go do pracy, której chce i może jąć się z pożytkiem dla kraju i dla ciała wyborczego bliżej mu znanego? Jeżeli przeciwnie rozumiemy i czujemy, że brak nam u siebie człowieka odpowiedniego, to jeszcze trudniej zrozumieć, dlaczego właśnie najmniej odpowiedni ma przykładać się z naszą wolą do spaczenia dobra kraju i wyborców.

Nie dalszy lub bliższy powinien być kandydatem naszym, lecz godniejszy!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 kwietnia.

Wczoraj powiesił się w cytadeli tutejszej policmajster miasta Radomia, niejaki Kiryczenko, zostający tutaj od dłuższego czasu pod śledztwem z powodu niebywałych nadużyć, jakich się na stanowisku swem urzędowem dopuszczał.

Samobójcza śmierć tego wojskowego czynownika odkryła wiele ciekawych i sensacyjnych szczegółów, które rzucają jaskrawe światło na stosunki, panujące w naszych miastach prowincyonalnych i na gospodarkę „*diejateli*“, rekrutowanych w przedpokojach Hurki i Maryi Andrejewny.

Kiryczenko, — postrach mieszkańców Radomia, — karyerę swą zawdzięczał pokrewieństwu z gubernatorem radomskim, Majlewskim. — Po wysłużeniu lat kilku w kawaleryi, za protekcyą swego krewnego Kiryczenko został policmajstrem w Radomiu i od pierwszej chwili rozwinął swą działalność. Uważając się za apostoła cywilizacyi i potęgi rosyjskiej, był prawą ręką miejscowego urzędu żandarmskiego i gnębił ludność przy każdej sposobności. Zamiast pilnować obowiązków urzędu swego, bezpieczeństwa publicznego i porządków, Kiryczenko popuścił wodze szerokiej naturze i hulał dniami i nocami, a że na to potrzeba było pieniędzy, więc zaczął korzystać z przywilejów czynownictwa i brać łapówki w takich rozmiarach, że nazwisko jego stało się prawie uosobieniem łapownictwa.

Protekcya Majlewskiego zasłaniała go długo od odpowiedzialności, ale przypadek odkrył wszystko. Mianowany przed niedawnym czasem do Radomia nowy towarzysz prokuratora spostrzegł w aktach mnóstwo śledztw o kradzieże i rozboje porozpoczynanych, a stale nie kończonych. To zwróciło jego uwagę i doprowadziło do odkrycia, że Kiryczenko, jako policmajster, zostawał wraz z kilku podwładnymi rewirowymi na żołdzie miejscowych złodziei i opryszków, pobierając stałe opłaty za umarzanie rozpoczętych śledztw. Wdrożone dochodzenie, przeprowadzone zręcznie przez trzech z Warszawy sprowadzonych ajentów tajnej policyi, wykryło nadto cały szereg nadużyć, które zaprowadziły Kiryczenkę przed sąd, od którego nie zdołała go zasłonić protekcya wysoko położonego krewnego. Widząc, że nie ma ratunku, bohater łapówki powiesił się w celi więziennej ku niemałemu zadowoleniu władz wyższych, które nie lubią tego rodzaju spraw wywlekać przed sądy. Miasto Radom odetchnie, jeżeli niebawem gorszego jeszcze złodzieja nie zrobią policmajstrem.

Do *Przeglądu Wszechpolskiego* donoszą z Warszawy pod datą 15 b. m.:

Przed świętami przywieziono odrazu przeszło stu robotników z osady fabrycznej Żyrardowa do cytadeli warszawskiej. W ostatniej dwa pawilony, X i IX, są pełne tak, że znaczną ilość więźniów musiano umieścić w więzieniu śledczem na miejscu przy ulicy Pawiej, na tak zw. Pawiaku. Los aresztowanych robotników jest bardzo ciężki, żandarmi bowiem obchodzą się z nimi inaczej, niż z ludźmi wykształconymi. Świadczy o tem głośne zajście z niejakim Palińskim, młodym robotnikiem żyrardowskim.

Po ukończeniu śledztwa, prowadzonego przez dwa lata, przeniesiono go z cytadeli na ów Pawiak. Po ostatnich jednak aresztowaniach żyrardowskich, prowadzący śledztwo żandarm, podpułkownik Wasiliew, wezwał go znów na badanie. Niezadowolony z jego zeznań, kazał go dwom żandarmom za ręce trzymać, a sam ubezwładnionego kopał i bił po twarzy. Jakie szczytne bohaterstwo! Wrzucony potem do piwnicy — Paliński poderżnął sobie gardło blaszką od krawata. Rozstrojony długiem więzieniem, nie mógł przenieść tego, co go spotkało. Pożądanie śmierci było tak wielkie, że nieszczęsny zrywał bandaże, któremi ranę opatrzono. P. Wasiliew prowadzi dalej śledztwo, pomimo że inni więźniowie, dowiedziawszy się o tym fakcie, popodawali na ręce prokuratora prośby, domagające się bardziej ludzkiego traktowania. Jak widzimy, postęp ogólno-ludzki niezbyt wpłynął na metody postępowania organów rządowych na naszym gruncie.

Za to rząd zaczyna rozumieć potrzeby społeczeństwa. Dla zaspokojenia tych potrzeb powiększono ostatniemi czasy znacznie ilość oficerów żandarmeryi w Warszawie. Prawdopodobnie chodzi o wzmocnienie osłabionych nieco aspiracyj ugodowych.

Z Rapperswylu.

II.

Druga instytucya ogólno-polskiego znaczenia, Skarb Narodowy, stoi w pewnym związku z Muzeum rapperswylskiem o tyle, że jak wiadomo, fundusze Skarbu znajdują się w depozycie Muzeum, nad którym rada muzealna roztacza swą pieczę.

W ubiegłym roku komisya nadzorcza Skarbu stosując się do § 19 ustawy, zabraniającego naruszać funduszów, jak długo Skarb Narodowy nie dojdzie do wysokości 100.000 franków, żadnych nie czyniła wydatków, a przyjmowała tylko wykazy wpływających do depozytu kwot, przesyłane regularnie prezesowi komisyi przez dyrektora Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Na zjeździe, odbytym stosownie do ustawy w dniach 5—7 sierpnia 1894 r., komisya rozpatrzyła i sprawdziła przedstawione jej rachunki i znalazła je w zupełnym porządku.

Dr. H. Gierszyński, jako prezes wydziału wykonawczego Związku Wychodźtwa, zobowiązanego ustawą związkową do agitacyi na rzecz Skarbu Narodowego, zdał sprawę z czynionych w tym kierunku zabiegów. Do utrzymywania ksiąg Skarbu wybrany został ob. E. Korytko, kontrolowanie rachunków i wpływów, notowanych w *Wolnem Polskiem Słowie*, powierzono ob. T. Witkowskiemu.

Jednym z ważniejszych rezultatów obrad komisyi nadzorczej było postanowienie mianowania komisarzy Skarbu Narodowego na kraje, w których się agitacya na rzecz Skarbu odbywa i datki składają; komisarze ci obowiązani są do czuwania nad agitacyą i wpływami. Między innymi na Stany Zjednoczone Ameryki północnej mianowany został komisarzem obyw. Erazm J. Jerzmanowski, a właśnie ze względu na potrzebę wzmocnienia stanowiska tego komisarza, w osobistym składzie komisyi nadzorczej nastąpiła zmiana: dr. August Sokołowski dobrowolnie, w poczuciu obowiązku obywatelskiego, podał się do dymisyi, po przyjęciu której, na drodze porozumienia się i głosowania listownego, na jego miejsce ob. E. Jerzmanowski jednomyślnie został wybrany.

Fundusze Skarbu Narodowego zwiększyły się znacznie w ostatnich czasach. W styczniu bieżącego roku sama Polonia amerykańska zasiliła

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

57 (Ciąg dalszy.)

VII.

Dnie mijały, Roman nie opuszczał Darnówki.

Często też odwiedzał Kazimierówkę, na krócej lub na dłużej, sam albo z Bronią. W czasie, gdy Kazimierz nie mógł dotrzymywać mu towarzystwa, czytywał nad rzeczką, zbierał z dwiema dziewczynkami orzechy w leszczynie, albo szedł sam drogą wiodącą przez pole ku pałacykowi górowskiemu i nieco dalszemu kościołowi w Zawrociu. Pałacyk zaciekawiał i pociągał go zawsze. Kazimierówka i Górów! Co za różnica miejsca i losów! Jeżeli tu może być lampka, to tam chyba pochodnia taka, jakie palą się na wysokościach, aby przyświecały w nocy przestworzom morskim! Przytem, jaśnieje, bo jaśnieje. Bez trudu, wyrzekań się, wyborów wcale nie łatwych. Stryjowi powiedział, że chciałby kiedykolwiek zobaczyć zbliska Górów, jeżeli podobna, obejrzeć szczegółowo to miejsce piękne i zdające się panować nad okolicą, nakształt punktu ogniskowego albo strażnicy.

— A dobrze, kotku — odpowiedział stary Darnowski, — czemużby nie? Można oglądać tę strażnicę, ile się podoba... co tu robić? można! Strażnica! to prawda!

— I punkt ogniskowy także. Naturalnie, naturalnie!

— Trafnie nazwałeś rezydencyę Oławickich, co tu robić, bardzo trafnie. Tak, tak; punkt ogniskowy i strażnica. Pojedziemy tam kiedykolwiek!

Chciałby także być w kościele zawrockim, o którym miał wspomnienie dość mętne, lecz pociągające.

Zbierając z Bronią orzechy, zapytał:

— Kiedyż pojedziemy do kościoła? Już dwie niedziele minęły, a jeszcześmy tam nie byli.

— Bo mama była chorą i deszcz padał, ale pojedziemy tam na Zielną.

— Kiedyż to będzie?

— Oj Boże, Romek nie wie, kiedy Zielna? Któregoż dziś mamy?

— Czy ja wiem?— pogubiłem dnie u was...— zdaje się, że dwunasty....

— No to Zielna piętnastego... środa, czwartek, piątek, sobota.... W sobotę!

Bronia oświadczyła, że pomimo obecności Luni w Kazimierówce musi wcześnie wracać do domu; gdyby nie uroczyste przyrzeczenie, które dała przyjaciółce, byłaby nawet dnia tego wcale z domu nie wyszła, bo jest bardzo niespokojną o Irusię i czegoś jej żal, sama nie wie, czego, ale tak jej żal Irusi!

— A cóż jest kuzynce Irenie?

Bronia wcale nie wiedziała, co jej było, ale że coś złego, o tem miała przekonanie najmocniejsze. Albo chora jest, albo czemś bardzo zmartwiona, to pewno. Od jakiegoś czasu nie gawędziła z nią w czasie lekcyi i po lekcyach, jak to bywało dawniej, ani zaśpiewa nigdy, ani zaśmieje się, czasem zaś tak się zamyśla, że gdyby jej kto nad głową wystrzelił, toby może nie usłyszała. W zeszłą niedzielę, kiedy to mama była chorą na migrenę, Irusia prawie cały dzień w jej pokoju przesiedziała, a Bronia zastępowała ją przy gospodarstwie...

— Doskonale pamiętam ten dzień uroczysty — przerwał Roman, — bo byłaś w nim ze swoim fartuszkiem uroczystą jak święto, co ci nie przeszkodziło stłuc dwa talerze i jednę szklankę...

— Niech Romek nie żartuje, bo mnie się płakać chce...

— Jeżeli Broni chce się płakać, to już chyba skończenie świata nastąpi — zażartował jeszcze.

— Niech Romek nie żartuje, ale słucha...

Słuchał i żartami ukrywał tylko przed nią, może przed samym sobą wzruszenie, z którem słuchał o domniemanej chorobie, albo wielkiem zmartwieniu Irusi. Bronia jednak nie miała do opowiadania nic nadzwyczajnego; to tylko, że kiedy owej niedzieli weszła raz do przyciemnionego pokoju matki chorej na migrenę, znalazła Irusię klęczącą przy jej łóżku, szepcącą jej coś po cichu i troszkę płaczącą. Troszkę tylko... Nie trzymała nawet chusteczki przy oczach, ale że miała łzy w oczach, tego Bronia była pewna.

Przedtem nigdy nie zdarzało się to Irusi. Doglądała zawsze mamy w czasie jej chorób częstych; aby jednak szeptała o czemś, albo płakała, tego Bronia nie spostrzegła dawniej nigdy.

Musi mieć chyba zmartwienie wielkie, albo może nie jest zdrową, bo ile razy Bronia ją zapytała, dlaczego jest jakąś inną, niż była, zawsze odpowiadała, że głowa ją boli. Tu rzecz zupełnie nowa, bo dotąd Irusia zdrową była, jak ryba. Może zaraziła się od mamy, która, gdy tylko ma migrenę, na krok od siebie jej nie puszcza.

Czy migreny są zaraźliwe? Romek, chociaż i nie doktor, może wie, czy migrenami można zarazić się od kogo? Roman, chociaż nie był doktorem, upewnił ją, że migreny nie należą wcale do chorób zaraźliwych i tak się zamyślił, że zamiast orzechów zerwał z krzaka kilka szorstkich liści leszczynowych. Bo tę rozmowę prowadzili wśród leszczyn tak wysokich i gęstych, że cały świat przed nimi zasłaniały. Bronia przedarła się sama i towarzysza wprowadziła w największy gąszcz zarośli. Lunię trochę opodal pozostawiwszy. Miała już fartuszek i wszystkie kieszenie napełnione orzechami, których powłoka ruda i lśniąca wyglądała z szorstkich, seledynowych kielichów; że jednak wiele ich jeszcze znajdowało się na krzakach, zaczęła je pełnemi garstkami oddawać Romanowi, prosząc, aby je kładł do kieszeni surduta i choćby do kapelusza.

— To dla Irusi. Ona bardzo lubi orzechy i tak śmiesznie je gryzie! Weźmie w usta, rozkąsi łupinę i chrumst, chrumst, już po orzechu! Nikt nie potrafi zgryść ich tak prędko, ani ja nawet. Tatko i Stefek aż zachodzą się od śmiechu, kiedy Irusia zacznie po swojemu jeść orzechy. Chrumst, chrumst, i po wszystkiem!

Śmiała się. U niej śmiech po żalu i żal po śmiechu, przychodziły jak sekunda po sekundzie. Ale Roman, biorąc z jej garstek orzechy i napełniając niemi kieszenie, był ciągle bardzo zamyślonym. Wkrótce też wyszli z leszczyn; małe przyjaciółki bardzo zawzięcie szeptały o czemś ze sobą przed pożegnaniem, a Roman, idąc z Domuntem ku wrotom podwórka, zapytał:

— Czy nie wiesz, dlaczego Bohdan Rosnowski nie przyjeżdża do Darnówki? Odkąd tam jestem, nie był ani razu, chociaż podobno...

— Bo miał znowu atak febry. Widziałem kogoś z Zawrocia, kto mi mówił, że Bohdana znowu febra zaatakowała, — bardzo zjadliwa podobno i uparta.

— Co to za historya z tą febrą Rosnowskiego, z tym psem i z tym bzikiem? — trochę ironicznie i niechętnie zapytał Roman.

Po myśli kręciły się mu wyrazy: „Martwi się i płacze — choć bez chusteczki przy oczach, — bo konkurent nie przyjeżdża i myśli, że go utraci, albo i utraciła. Naturalnie. Cóż może być naturalniejszego? Dwadzieścia pięć lat... sam rozkwit młodości, konkurent rzadki jak łabędź czarny i partya świetna!“

Co do febry Rosnowskiego, była to historya dość ładna, którą Domunt znał i Romanowi opowiedział. W puszczy, powierzonej zarządowi jego, znajdowała się miejscowość rozległa, lecz bardzo mało znana, bo odstręczająca groźbą zarazy ciężkiej, niekiedy śmiertelnej.

Lasy i gleby dziewicze, mokre, bujne, wyziewały tam febrę. Poprzednicy Bohdana, ptakami przelatywali to miejsce, końcami skrzydeł zaledwie dotykali gruntu złowrogiego. On, przeciwnie, osiedlił się w niem na czas dość długi, sprawdził rozległości, zbadał bogactwa, stwierdził możność uzdrowotnienia, opisał i można powiedzieć, że poprostu odkrył to miejsce. Chaty leśników, albo szałasy budowane na prędce, służyły mu za mieszkanie, a wśród podwładnych, którzy w tem groźnem miejscu otaczali go z niechęcią dość naturalną, jedynym towarzyszem i przyjacielem jego był Swój...

— Pies?

— Tak; przed kilku laty szczenięciem wywiózł go z Zawrocia i podobno lubi go aż do śmieszności, graniczącej z bzikiem...

— Musi to być jednak bziczek malutki, bo nie przeszkadza temu, że ze wszech stron jest on dobrą, a nawet świetną partyą — zauważył Roman.

Domunt zaśmiał się.

— Skądże ci ta uwaga przyszła do głowy?...

— No, bo przecież ten bohater puszczy stara się o Irenę. Ma to być rzeczą pewną.

— Jest pewną — potwierdził Domunt; — widziałem go przy niej parę razy i spostrzegłem wyraźnie, że jest nią zajęty.

— A ona? — zapytał Roman.

Domunt wzruszył ramionami.

— Nie wiem, ale przypuszczam... Cóż? jakkolwiek wydawała mi się zawsze zupełnie zadowoloną z położenia swego, jednak zakochanie się, wyjście za mąż, prawie zawsze stoi w końcu każdego położenia każdej kobiety niezamężnej. Ma ona wprawdzie pewne pojęcia, z któremi osoba Bohdana nie koniecznie się harmonizuje, ale... czy ja wiem? serce nie sługa... u kobiet zwłaszcza.

— I u mężczyzn często — gorzko jakoś dorzucił Roman.

(C. d. n.)

je poważną kwotą 34.170 franków. Nadto z załączonych do sprawozdania wykazów przekonać się można, że całe społeczeństwo nasze pamięta o Skarbie Narodowym, doniosłość jego pojmuje i stwierdza, nad wzrostem jego statecznym czuwa. Płyną składki zarówno z kraju i wszystkich zaborów, jak i z rozmaitych grup wychodźczych, po całym świecie rozsianych. Tym sposobem Skarb Narodowy staje się łącznikiem duchowym dla wszystkich szczerych wyznawców wiary w odrodzenie się narodu i w odzyskanie praw jemu przyrodzonych, a więc i należnych.

Z końcem stycznia 1895 roku dosięgnął Skarb Narodowy cyfry 87.254 franków 90 cent. Z tego pozostaje 86.120·70 fr., w walorach u dyrektora muzealnego 680·50 fr., w gotówce zaś w Muzeum 453·70 fr.

Sprawozdanie, podpisane przez Z. Miłkowskiego prezesa-sekretarza i H. Gierszyńskiego wice-prezesa komisyi nadzorczej, kończy się temi słowy:

„Maluczko więc, a wysokość Skarbu dojdzie do tej cyfry minimalnej, która dostarczać już będzie funduszów rozporządzalnych. Cyfra ta jest nie kresem, ale punktem wyjścia, — jest podstawowym funduszem majątku osobistego Polski, majątku, który staraniem jej dzieci róść powinien ustawicznie i doróść takich rozmiarów, ażeby w jak najrozciąglejszem znaczeniu nadawał się do skutecznej narodowych i politycznych praw jej obrony“.

Rewolucya na wyspie Kubie.

Ostatnie telegramy doniosły o kilku zwycięskich potyczkach generała Martineza Camposa na wyspie Kubie. Wedle wiadomości, podawanych obecnie przez różnych korespondentów ze stolicy tej zamorskiej posiadłości Hiszpanii, zwycięstwom tym nie należy przypisywać decydującego znaczenia, a partyzantka, prowadzona przez zwinnych rokoszan w górskim terenie, potrwa jeszcze czas dłuższy.

Oto, co czytamy w korespondencyi z Havanny, datowanej z pierwszych dni b. m., a zamieszczonej w jednym z dzienników berlińskich.

Gdy w ostatnią niedzielę w karnawale, dnia 24 lutego b. r. — pisze korespondent — tutejsze dzienniki przyniosły wiadomość, że na różnych punktach prowincyi Matanzas, St. Jago de Cuba i Santa Clara potworzyły się oddziały rokoszan, którzy podnieśli broń przeciwko Hiszpanii, uczuł się cały świat stolicy w najwyższym stopniu niemile dotkniętym. Zrazu nie przywiązywano do ruchawki zbyt wielkiego znaczenia i pomimo, że w dotyczących prowincyach ogłoszono stan oblężenia i zniesiono prawa konstytucyjne, nie przerywała publiczność hawańska swoich zabaw karnawałowych, odbywając tradycyjne pochody *(paseos)*, jak w każdym innym roku.

Stanowcza większość ludności, nietylko Hiszpanów, lecz Kubańczyków, nie chce nic wiedzieć o wojnie, gdyż jest przekonaną, że tylko stały pokój, naturalnie przy lepszej administracyi kraju, niż przedtem, może przynieść korzyści i pomódz do przetrwania istniejącego przesilenia w świecie handlowym i przemysłowym.

Tutejszy rząd hiszpański, sprawowany przez gubernatora, generała Calleja y Isassi, postąpił bardzo zręcznie ogłosiwszy zaraz z początku rozporządzenie o amnestyi dla wszystkich rokoszan, a zwłaszcza dla ich naczelników, jeżeli sami dobrowolnie oddadzą się w pewnym przeciągu czasu w ręce władzy. Rozporządzenie to odniosło skutek, a wielu naczelników *(cabecillas)*, jak dr. Marcin Romero i jego synowie Jan Gwalbert, Gomez, Filip Romero, nadto Alfred Azongo Calamo, Rivero i wielu innych oddali się dobrowolnie w ręce rządu, dzięki czemu, po kilku małych potyczkach między wojskiem hiszpańskiem i rokoszanami, zdołano uniknąć zbytecznego rozlewu krwi i rokosz w prowincyach Matanzas i Santa Clara stłumiono. Nawet generał Don Julio Sanguily, o którym powszechnie przypuszczano, że stanie na czele rokoszu, oddał się w ręce rządu i trzymany jest w więzieniu w Morro. Innych przywódców przeważnie odesłano do Hiszpanii.

Zdawało się tedy, że rokosz jest stłumiony, gdy z prowincyi St. Jago de Cuba nadeszła wiadomość, że potworzyły się tam większe oddziały rokoszan, że miasta Holguin, Manzanillo, Guantanamo i Baraco zagrożone są atakiem rokoszan. Wojska rządowego było w tych okolicach tak mało, że w górzystym terenie oporu stawić nie mogło. Czemprędzej więc musiano stąd (z Havanny) wysłać wojsko do zagrożonych prowincyj. Jeden z oddziałów tego wojska, pod dowództwem pułkownika Santocildesa, stoczyć musiał krwawą walkę z rokoszanami pod Guantanamo, w której obie strony znaczne poniosły straty; między innymi padło w walce dwóch młodych oficerów hiszpańskich, Montoyo i Monteverde.

Pokazało się, że wojska wysłano za mało, i że wogóle na całej wyspie jest wojska hiszpańskiego zbyt mała garstka, skutkiem czego gubernator zażądał telegraficznie posiłków. W Hiszpanii samej wiadomość ta wywołała wielki niepokój i uzbrojono czemprędzej kilka batalionów, które też przybyły już na Kubę i udały się na plac boju, t. j. do prowincyi Sant Jago de Cuba. Dalszych posiłków wyczekujemy, a prezydent ministrów Canovas del Castillo miał oświadczyć, że w razie potrzeby wyśle tutaj 100 tysięcy żołnierza. Naczelnikiem tej ekspedycyi jest znany wódz i patryota hiszpański, Martinez Campos. Z tego wszystkiego wynika, że rewolucya znacznie większe przybrała rozmiary, niż urzędownie przedstawiono, o czem świadczą zresztą inne wiadomości, jakie tutaj nadeszły z wyspy Kuby. Wedle tych wiadomości w prowincyi St. Jago znajduje się 12 oddziałów rokoszan łącznie w sile 1582 ludzi piechoty i 465 konnicy. Rokoszanie uzbrojeni są w karabiny Kelampago, a wedle ostatnich wiadomości na południowem wybrzeżu Kuby wylądowali pod Puerto Padre dowódcy rokoszan Maximo Gomez i Maceo.

Rokoszanie, rozproszeni po całej prowincyi St. Jago, dzięki korzystnemu, górzystemu terenowi będą w możności opierać się 10-kroć liczniejszemu nieprzyjacielowi przez czas dłuższy tem bardziej, że zima tutaj się kończy, a zaczyna się skwarne lato, w której to porze roku żołnierz, do klimatu nieprzyzwyczajony, pada najczęściej ofiarą żółtej febry. Sądzę, iż nie unosząc się pessymizmem, przypuścić mogę, że połowa przybyłych obecnie z Hiszpanii żołnierzy nie ujrzy już więcej swojej ojczyzny, gdyż eśli z nich który nie padnie od kuli rokoszan, to ulegnie żółtej febrze.

Wiele obiecują sobie tutaj z przybycia marszałka Camposa. Na wszelki sposób jest sytuacya bardzo poważna. Hiszpania będzie musiała wiele ofiar ponieść. Przedewszystkiem zaprowadzić musi wiele zmian na lepsze w tutejszej administracyi, gdyż w przeciwnym razie rokoszanie wcześniej lub później przyprawićby mogli Hiszpanię o utratę wyspy Kuby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 kwietnia.

Parlament austryacki rozpoczyna prace po feryach. — Dziś odbędzie posiedzenie komisya budżetowa Izby poselskiej. Na porządku dziennym znajduje się budżet ministerstwa handlu, a dyskusya w dalszym ciągu obracać się będzie głównie około projektów hr. Wurmbranda upaństwowienia dróg żelaznych. Z pewnem zaciekawieniem oczekują wszyscy dalszych oświadczeń ministra. Najbliższym przedmiotem obrad komisyi będzie budżet ministerstwa oświaty. Zbliża się zatem chwila, w której sprawa gimnazyum w Cylei stanowczo musi być załatwioną. Podkomisya dla reformy wyborczej ma się zebrać jutro, a niektóre wiedeńskie dzienniki zapowiadają, że podkomisya ukończy niebawem prace i złoży sprawozdanie komisyi. Również jutro odbędzie się posiedzenie Izby poselskiej, która w dalszym ciągu będzie obradować nad projektem reformy podatkowej. Dyskusya budżetowa ma w Izbie rozpocząć się 23 b. m. i potrwa conajmniej do końca maja. Ponieważ już w pierwszych dniach czerwca rozpoczynają się delegacye wspólne, które do pewnego stopnia tamować będą czynności Izby poselskiej, przeto nie można się spodziewać, aby w rozpoczynającym się okresie parlamentarnym załatwiono zbyt wiele spraw. Reforma podatkowa, przedłożenie rządowe o rewizyi katastru gruntowego i projektu kolei lokalnych zajmą zapewne tyle czasu, że już braknie go na kodeks karny, procedurę cywilną i reformę wyborczą.

Ungar. Correspondenz podała w tych dniach wiadomość, że niebawem utworzonym będzie w Budapeszcie dworski urząd marszałkowski i że hr. Ludwik Apponyi ma być mianowanym węgierskim marszałkiem dworu. Nowy węgierski urząd marszałkowski mieściłby się na zamku w Budzie i miałby odpowiednią liczbę urzędników. Węgierski marszałek dworu podlegałby wprost starszemu marszałkowi dworu. Wiadomość tę potwierdzono ze strony kompetentnej tylko o tyle, że rzeczywiście istnieje zamiar utworzenia osobnego urzędu marszałkowskiego dla Węgier i mianowania hr. Apponyi'ego marszałkiem. Nie ukończono jednak pertraktacyj i dlatego zamiar ten nie urzeczywistni się tak prędko. Utworzenie takiego urzędu wynika z przyrzeczeń, jakie uzyskał dr. Wekerle i będzie nowem zwycięstwem Węgrów w kierunku ich państwowej odrębności.

Z Paryża.

Podróż prezydenta republiki do Hawru dowiodła, jak wielką jest popularność Feliksa Faure i jak znaczne sympatye zdobył sobie w tak krótkim czasie pośród pracującej ludności. Wprawdzie Hawr jest do pewnego stopnia rodzinnem miastem Feliksa Faure'a, tam bowiem spędził znaczną część życia i tam rozwinął najenergiczniejszą działalność przemysłową; ale i po drodze witano go wszędzie z zapałem, a we wszystkich owacyach na jego cześć znać było, że są one echem i wyrazem sympatyi całej Francyi dla obecnego prezydenta republiki.

Obok tego czysto wewnętrznego znaczenia podróż prezydenta do Hawru ma jeszcze jednę stronę ciekawą pod względem politycznym, na którą należy zwrócić uwagę. Mamy tu na myśli serdeczność, z jaką Francuzi i Anglicy witają się wzajemnie. Znanem już jest przemówienie konsula angielskiego do prezydenta Faure'a, pełne wyrazów życzliwości i przyjaźni ze strony Anglii. Odwiedziny prezydenta na pokładzie angielskiego okrętu „Australia“ odznaczały się również wielką serdecznością. Zwrócono na to uwagę, że Feliks Faure mówił po angielsku i z odkrytą głową wysłuchał hymnu angielskiego. Oprócz tego oficerowie francuskiej załogi Hawru nader serdecznie podejmowali angielskich oficerów marynarki.

Co do rzekomego zamachu anarchistycznego na życie prezydenta republiki, doniesienie to, jak wiadomo, zostało zaprzeczone. Faktem jest jednakże, że aresztowano w Hawrze owego niebezpiecznego anarchistę, znanego pod nazwą „Petit Bordeaux“. Siedział on sobie spokojnie ze swą kochanką w kawiarni i czytał dzienniki. Znalazłszy jakąś wzmiankę o sobie, powiedział do towarzyszki: „Zdaje mi się, że mię śledzą i że są już na moim tropie“. W chwilę potem dwóch agentów policyi zbliżyło się do anarchisty i oświadczyło, że go aresztują. Anarchista stawił im zawzięty opór, ale wkońcu został obezwładniony i ujęty przez policyę. Rzeczywiste jego nazwisko ma być Sagnac. Czy jednakże miał on zamiar wykonać zamach, nie jest wiadomem.

Aresztowano także w Hawrze jakiegoś anarchistę włoskiego; zdołał jednak wykazać się, że jedzie do Argentyny. Wsadzono go więc tylko na okręt i pilnowano, żeby odpłynął.

Z Petersburga.

Czytelnikom naszym znana jest sprawa petycyi, wniesionej do cara przez kilkudziesięciu literatów i publicystów rosyjskich o zmianę ustawy prasowej. Petycya ta wniesiona przez kancelaryę dla przyjmowania próśb na imię carskie, zawiera skargi na samowolę urzędu prasy i na niezmierne a bezpodstawne ograniczenia i szykany, krępujące swobodę prasy w Rosyi. Przed paru dniami telegramy doniosły, że car Mikołaj nie przychylił się do prośby dziennikarzy i literatów, a obecnie mamy przed sobą motywa, jakie specyalna komisya, której sprawę tę powierzono, przytoczyła na usprawiedliwienie swego wniosku o odrzucenie prośby.

Warto przytoczyć główne punkta tego motywowania, jako nader charakterystyczne ze względu na reakcyjne poglądy panujące w Rosyi i przepisy prawne, krępujące i tłumiące wszelką inicyatywę prywatną w sprawie ulepszenia ustawodawstwa. Oto, jakie powody podaje komisya do odrzucenia prośby literatów i dziennikarzy:

1) Prośba wniesiona została nieformalną drogą, ponieważ zażalenia, dotyczące zarządu prasy, podwładnego ministerstwu spraw wewnętrznych, powinny być wnoszone za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych. A przytem podawanie próśb kollektywnych jest prawem zakazane.

2) Ustawy prasowe nie są wcale przestarzałe, jak powiedziano w prośbie; owszem były kilkakrotnie nowemi przepisami uzupełnione i ulepszone. Zastosowanie w praktyce tych ustaw przez urząd prasy nie jest bynajmniej samowolne, lecz zgadza się z obowiązującemi przepisami i duchem ustaw prasowych.

3) Osobom prywatnym wzbronionem jest wzywać rząd do zmiany istniejących ustaw, a szczególnie ustawy te krytykować.

O takie reakcyjne i barbarzyńskie zasady, wykluczające wszelką kontrolę publiczną i społeczną lub prywatną inicyatywę w ustawodawstwie, rozbijają się w Rosyi wszelkie szlachetniejsze usiłowania, wszelkie postępowe dążności polityczne.

O pokój chińsko-japoński.

Jak przewidywaliśmy, warunki pokoju, zawartego przez Chiny i Japonię, wywołały żywe niezadowolenie mocarstw Europy. Prasa francuska grozi interwencyą i wzywa do zwołania kongresu europejskiego, idzie tylko o tę drobnostkę, czy Chiny i Japonia poddadzą się wyrokowi takiego kongresu. Na razie więc ogląda się jedno państwo na drugie, które z nich rozpocznie akcyę na seryo? Dyplomacya europejska ma więc twardy orzech do zgryzienia. Przedewszystkiem zaś oczekiwane jest porozumienie Francyi i Rosyi, gdyż oba te państwa w wysokim stopniu interesowane są w tej samej sprawie, a nadto oba uchodzą za bardzo do siebie zbliżone, prawie sprzymierzone.

Pokazuje się, że wiadomość telegrafowana nam w poprzednim numerze z Nowego Jorku, jakoby w Stanach Zjednoczonych przypuszczano, że między Japonią a Rosyą istnieje tajne porozumienie i że Rosya zgadza się najzupełniej na warunki zawartego pokoju, — pozbawiona jest wszelkiego prawdopodobieństwa. Twierdzenie nasze, że pokój chińsko-japoński jest klęską dyplomacyi rosyjskiej, nie jest chyba bezpodstawnym domysłem, skoro półurzędowa prasa rosyjska podnosi skargi i żale na Japonię, która bez względu na interesa Rosyi pokój z Chinami zawarła.

Tak n. p. *Now. Wremia* pisze:

„Mocarstwa europejskie, ściśle mówiąc, nie mają powodu do stanowczej interwencyi w sprawie japońsko-chińskiej; nie potrzebują one oczywiście brać w obronę Chin, które o pomoc nie proszą. — W każdym razie jednakże mocarstwa mają przyczyny do wspólnego zastanowienia się nad tem, o ile zgadza się z ich interesami odstąpienie Japonii pewnych części kontynentalnych posiadłości chińskich. Rosya szczególnie w kwestyi tej żywo jest zainteresowana, ponieważ Japonia, wszedłszy w posiadanie terytoryów, dawniej chińskich, leżących na wschód od rzeki Liau, stanie się bezpośrednią sąsiadką słabej Korei, skutkiem czego niezależność Korei może się stać czysto iluzoryczną i Japonia faktycznie będzie panowała na tych wodach, które stanowią drogę do otwartego morza dla naszych okrętów z Władywostoku. To też prawie z całą stanowczością powiedzieć można, że jeżeli Japonia nie zadowoli się Formozą i temi wyspami chińskiemi, które są niejako geograficzną częścią archipelagu japońskiego, to w tej lub innej formie spotka się z poważnemi zarzutami, a względnie protestem ze strony mocarstw, które rozporządzają w danej chwili na wodach japońsko-chińskich poważnemi siłami morskiemi“.

Z prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu.

Z Poznania piszą do nas:

W dniu 26 maja b. r. nastąpi otwarcie prowincyonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Roboty przygotowawcze bliskie są ukończenia, a sama wystawa pod względem ilości i jakości okazów z dziedziny przemysłu zapowiada się świetnie.

Plac wystawy obejmuje porośniętą drzewami liściastemi część stoków fortecznych pomiędzy bramami Berlińską i Królewską, oraz służący dawniej za plac zabawy dla dzieci 7-morgowy kawał gruntu, należący do miasta. Piękny plac ten poleca pomiędzy innemi także bliskość dworca centralnego, a tem samem wielka dogodność komunikacyi.

Główny gmach wystawny, 186 metrów długi i w najszerszem miejscu 44 metry szeroki, składa się z gmachu środkowego, dwóch skrzydeł w kształcie hal i dwóch wieżyczek; całość pokryta jest kopułą; po obu stronach gmachu środkowego znajdują się otwarte hale 52 metry długie, a 14 metrów szerokie. Obok wznosi się hala maszyn w konstrukcyi żelaznej podług systemu Simplex, zbudowana przez firmę „König, Klücken i Spółka“ w Berlinie. Około tych dwóch głównych gmachów, otaczających wielki otwarty plac, wznosi się na wzgórzu w środku pomiędzy zielenią drzew i krzewów główny budynek restauracyjny. Oprócz trzech tych głównych gmachów, już zupełnie wykończonych, rozpoczęto budowę trzydziestu z górą pawilonów i drobniejszych budowli.

Pod inteligentnem kierownictwem miejskiego radcy budowniczego p. Grüdera komitet wystawowy dokłada wszelkich starań, aby zapewnić projektowanemu dziełu powodzenie; materyał zaś wystawowy, podzielony na 16 grup i 56 klas, porządkuje 200 biegłych, powołanych z wszystkich dziedzin przemysłu osób. Z nadesłanych dotychczas 600 zgłoszeń przypada 350 z 4.200 kwadratowemi metrami powierzchni na W. Ks. Poznańskie, 230 z 2.300 kwadratowemi metrami na inne prowincye Niemiec, reszta, czyli 30 metrów na zagranicę. Wystawa więc zachowa, biorąc na ogół, charakter wystawy prowincyonalnej.

Na szczegółowe zaznaczenie zasługuje zgoda, z jaką społeczeństwo nasze dąży do wspólnych ekonomicznych celów, nie tamowane narodowemi, ani innego rodzaju politycznemi przeciwnościami. Stanowi to dowód, że na neutralnem polu przemysłowego współzawodnictwa możliwe jest pokojowe współdziałanie i zdrowy, ekonomiczny rozwój.

Pod przewodnictwem prezesa honorowego, naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, hr. Wilamowitza-Möllendorfa, odbyło się dnia 22 marca b. r. zebranie plenarne komitetu honorowego i komitetu wystawowego, na którem po gruntownem omówieniu wszelkich szczegółów przekonano się, że z wszelką pewnością liczyć można na zupełne powodzenie wystawy i na korzystne jej oddziałanie na handel i przemysł.

Przy tej sposobności otrzymano także przyrzeczenie, że władze, o ile wchodzą tu w rachubę przepisy, dotyczące święcenia niedzieli, udzielą w obrębie dozwolonym przez prawo wszelkich ulg, aby wystawa i w dniach niedzielnych i świątecznych funkcyonować mogła bez przerwy. Jest to punkt bardzo ważny nietylko dla znacznej części publiczności miejscowej, ale przedewszystkiem dla gości przybyłych z mniej lub więcej odległych okolic. Zwrócono się także do właściwej instancyi z podaniem o udzielenie medali państwowych dla wystawców wyjątkowo wybitnych okazów. Spodziewać się więc można, że właściwy cel wystawy, obudzenie i ożywienie miejscowego przemysłu, zaszczepienie mu nowych idei i nowych kształtów, a tem samem rozszerzenie osiągniętych już na polu technicznem zdobyczy, w zupełności będzie spełniony. Ale i jednostki, mieszkające poza obrębem naszej dzielnicy, zaciekawi niewątpliwie niemało naoczne przekonanie się, w jaki sposób ukształtowały się stosunki w W. Ks. Poznańskiem, wykazującem tak wyjątkowe pod wielu względami warunki nietylko politycznego, ale i ekonomicznego bytu.

Dwadzieścia dwa lata minęły od chwili, w której odbyła się w Poznaniu w skromnych rozmiarach wystawa przemysłowa. Od tego czasu zakwitły zupełnie nowe gałęzie przemysłu i widoczny jest olbrzymi postęp w rozwoju przemysłowym, zapewniający zwiedzającym wystawę sposobność do nadzwyczaj ciekawych badań i obserwacyj.

Dołożono także wszelkich starań, aby mnóstwem najrozmaitszego rodzaju rozrywek uprzyjemnić pobyt zwiedzającym wystawę. Oświetlony będzie plac wystawy elektrycznie 50 lampami łukowemi i 1.500 lampami pojedynczemi. Urządzenie oświetlenia powierzono firmie „Siemens i Halske“.

Goście obawiać się przy tem nie potrzebują, że zmuszeni będą oglądać na wystawie wyłącznie techniczne przedmioty i porównywać postęp techniczny; nie brak także będzie innego rodzaju rozrywek, że tylko wymienimy popisy rozmaitych orkiestr, fonograf, panoramę i t. p.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Nabożeństwo błagalne w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich w piątek 26 b. m. o godz. $6^1/_2$ rano w kościele księży Pijarów.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Zygmunt Sękowski z Żywca 5 złr., zebrane na święconem w Sokole żywieckim.

Na budowę szkoły polskiej w Biały marszałek bialskiej Rady powiatowej, poseł Herman Czecz ofiarował kwotę 500 złr., które wypłaci w materyałach budowlanych, licząc je po cenie kosztów produkcyi. Oby ten szczodry dar był przykładem dla wszystkich, którzy dotychczas nie zainteresowali się tą ważną sprawą narodową i żadnych datków nie złożyli.

Na ręce p. Bogdanikowej w Biały złożono na święconem 2 złr. 20 ct. dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Wydział Rady powiatowej w Borszczowie nadesłał 10 złr. na szkołę polską w Biały.

Gimnazyum żeńskie we Lwowie. Dowiadujemy się, że „bakalaureatka“, pani K., złożyła na założenie gimnazyum żeńskiego we Lwowie 30 tysięcy rubli, skutkiem czego zakład ten już z nowym rokiem szkolnym ma być otwarty.

Wiadomości osobiste. Dr. Bohdanowicz, autor „Wspomnień z Meksyku“, przybył z Warszawy do Krakowa.

Polska pielgrzymka do Rzymu i Loreto, urządzana przez ks. Siedleckiego w Krakowie, wyruszyć miała według zapewnień zamieszczonych we wszystkich pismach krajowych z uprzejmości i na prośbę aranżera pielgrzymki, w dniu 16 kwietnia b. r. Konsystorz książęco-biskupi oznaczył w kurendzie również ten dzień na odjazd pielgrzymów, lecz dnia 8-go b. m. tenże konsystorz zamianował przewodnikiem pielgrzymki ks. Smoczyńskiego, proboszcza z Tęczynka. Ks. Smoczyński termin odjazdu oznaczył na 7 maja b. r., t. j. odroczył na trzy tygodnie. Niezawiadomieni na czas o owem odroczeniu terminu, ludzie ubodzy, włościanie, przeważnie z dalszych stron kraju, ofiarujący się odbyć dewocyjną pielgrzymkę, przybyli do Krakowa jeszcze przed dniem 16 b. m., t. j. przed datą pierwotnie oznaczonego terminu. Łatwo pojąć, że ubodzy ci ludzie, zaopatrzeni w fundusze zaledwie wystarczające na odbycie dalekiej pielgrzymki, nie mogli w żaden sposób oczekiwać przez trzy tygodnie w Krakowie na duchownego przewodnika, więc też zniewoleni koniecznością, wyjechali w sobotę popołudniu w liczbie do stu pięćdziesięciu osób dochodzącej. Podjął się towarzyszyć tym biedakom w podróży, gorliwością religijną spowodowanej, Bernardyn ks. Robert. Mamy obowiązek zauważyć, iż wielką przykrością dla zwołanych przez dzienniki do Krakowa pielgrzymów było dowolne zmienianie terminu odjazdu, i prosić, kogo należy, aby tego rodzaju fakty w przyszłości się nie powtarzały. Zamiast osiągnięcia celów moralnych, o które się aranżerowie pielgrzymek starają, pozostawianie zwołanych pielgrzymów ich własnej roztropności i przedsiębiorczości, wywołuje rozgoryczenie i chyba całkiem usprawiedliwione narzekania. Łatwo to pojąć, jeżeli się uwzględni, iż utrzymanie przez trzy tygodnie i wogóle tak długa strata czasu jest dla włościan dotkliwym zawodem. Odpowiedzialność za to jest bardzo poważnej natury, to też bez dalszych komentarzy, czynimy tę notatkę w nadziei, iż podobny fakt więcej się nie powtórzy.

Zmarli. Wilhelmina z Giraudów Hertz, wdowa po kompozytorze, niegdyś naczelniku urzędu loteryi w Królestwie Polskiem, zmarła w Krakowie w 61 roku życia.

We Lwowie zmarł Mikołaj Zarzycki, radca sądu krajowego, człowiek powszechnie szanowany.

Wincenty Stępiński, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 70 roku życia.

Zbyt śmiało postępuje sobie z polską publicznością nowy zarząd leczniczego zakładu w Jaworzu na Śląsku. W kopertach z nagłówkiem: *Verwaltung des Curortes Ernsdorf-Jaworze* rozsyła broszurę niemiecką: *Wasser- und Molken-Heilanstalt*, a podpisanymi na niej są pp. dr. Sigmund Czop i Karl Forner. — Nad Sprewę łaskawi panowie wysyłajcie tego rodzaju druki: dla tych, których z polskiej ziemi zapraszacie, należy mieć tyle chociaż względów, aby im polskie przysyłać zaproszenia. Dziwna rzecz, iż tego nie rozumie pan lekarz, którego nazwisko zdaje się nie być niemieckiem.

Z Podgórza piszą nam: Komitet w celu zbierania funduszów na budowę ochronki dla osieroconej dziatwy i dokończenia budowy gmachu „Sokoła“ w Podgórzu zawiązany, przygotowuje wspólnemi siłami na dzień 5 maja br. loteryę fantową w znanej już dobrze Krakowianom sali Sokoła podgórskiego. W program zabawy prócz sprzedaży losów, na które dotychczas przeszło 1200 fantów uzbierano i bufetów po nader przystępnych cenach przez panie urządzonych, wchodzą popisy orkiestralne i chóru Sokołów. W oznaczeniu wysokości wstępu (20 ct. od osoby dorosłej, 10 ct. od dzieci) kierował się komitet widocznie myślą uczynienia zabawy, a względnie jej celu dostępnemi najszerszym kołom publiczności, to też popierając chwalebną tę zasadę komitetu, jak niemniej cel, dla którego trudu nie szczędzono, gorąco polecamy podgórską loteryę fantową, która bez wątpienia udział w niej biorącym da podwójne zadowolenie, bo chwil mile spędzonych i poparcia szlachetnego celu.

Skład zarządu Towarzystwa politechnicznego na rok 1895 jest następujący: Przewodniczący Goltental Ludwik, inspektor kolei państwowych; zastępca przewodniczącego Pawlewski Bronisław, profesor szkoły politechnicznej; sekretarz Dziěślewski Roman, prof. szkoły polit.; skarbnik Grzębski Edmund, prof. szkoły realnej. Członkowie zarządu: Bałaban Jakób, architekt; Bieńkowski Feliks, inżynier Wydziału kraj.; Czajkowski Mikołaj, inżynier Wydziału kraj., Fiedler Tadeusz, prof. szkoły polit.; Kossuth Stefan, inżynier, członek rady nadzorczej Tow. handlowego; Peżański Grzegorz, inżynier namiestnictwa; Piekarski Kazimierz, architekt. Redaktorem odpowiedzialnym *Czasopisma technicznego* prof. Pawlewski Bronisław.

Ze Szczawnicy pod datą 20 b. m. piszą do nas: Wczoraj wieczorem o godz. $8^1/_2$ zaalarmowaną została gmina tutejsza dzwonieniem na gwałt na wieży kościelnej z powodu pożaru w domu W. K. pod l. 262. Pożar wznieciła sama właścicielka domu F. K., chora umysłowo i zupełnie niepoczytalna, leczona już dwukrotnie w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, która w paroksyzmie zadała własnemu ojcu, starcowi 77-letniemu i niedołężnemu, kilka ran w głowę tępem narzędziem tak, że krwią zbroczony upadł bezprzytomny na ziemię, a następnie biegała ze świecą od pokoju do pokoju i aż w siedmiu pozapalała sienniki ze słomą i pościel na łóżkach, poprzednio drzwi wchodowe wewnątrz zaryglowawszy. Jakkolwiek wszystko gorzało już jasnym płomieniem, to przecież nasza, młoda jeszcze, bo dopiero od dwóch lat zawiązana straż ochotnicza pożarna przybywszy szybko na miejsce katastrofy z własną sikawką czterokołową najnowszego systemu, przy energicznem działaniu ugasiła pożar, wyważywszy gwałtem drzwi wewnątrz zamknięte tak, że ogień nie dostał się na zewnątrz. Tym sposobem zdołano uniknąć katastrofy, która wobec panującego podówczas silnego wiatru, tudzież gęsto obok siebie stojących domów, ogromne mogła przybrać rozmiary i nieobliczone spowodować szkody. Za tak skuteczne działanie należy się naszej straży ogniowej słuszna wdzięczność i uznanie.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 maja br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Raciborsku w powiecie wielickim ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu pocztowego obejmuje gminy i obszary dworskie: Jankówka i Raciborsko, jakoteż obszary dworskie Dobranowice i Grajów.

Kopalnie soli w Wieliczce zwiedziła w tych dniach gromadka dzieci szkolnych z Mogiły. Urządzeniem wycieczki zajął się, nie szczędząc kosztów, ks. Celestyn Grzesiak, Cysters, nauczyciel szkoły ludowej w Mogile. Przeszło sto dzieci obojej płci korzystało z miłej sposobności zwiedzenia salin, a oprócz dziatwy byli i starsi wiekiem włościanie. Zarząd salinarny uprzejmie dopomógł do zwiedzenia podziemi, a ogniomistrz p. Lenczowski rozradował zwiedzających spaleniem na własny koszt ogni sztucznych. Wszyscy uczestnicy wycieczki składali aranżerowi gorące podziękowania.

Pożar. Wieś Bajkowce w powiecie tarnopolskim zgorzała prawie doszczętnie. Około stu zagród z dobytkiem, urząd gminny, cerkiew i szkoła stały się ofiarą płomieni. Szkody obliczają na przeszło sto tysięcy złr.

Wszechstronność. P. dr. Jan Rosner, adwokat w Biały, wnosi imieniem swoich klientów podania o pożyczki do Kasy oszczędności miasta Biały. P. dr. Jan Rosner, syndyk tej Kasy, składa opinię o tych podaniach. P. dr. Jan Rosner, dyrektor Kasy oszczędności miasta Biały, udziela pożyczek klientom adwokata dra Jana Rosnera i kontroluje czynności syndyka. Nareszcie p. dr. Jan Rosner, burmistrz miasta Biały, kontroluje czynności dyrektora i syndyka p. dra Jana Rosnera. Czyż można więcej „poświęcać“ trudu dla dobra ogółu?

Wyrok śmierci. W tych dniach w Poznaniu stracono na podwórzu więziennem 18-letniego robotnika Antoniego Rybaka, który dnia 25 maja r. z. w bestyalny sposób zamordował 2 i pół letniego chłopczyka Mieczysława Kłysia za bramą Bydgoską i zwłoki zamordowanego rzucił do rowu. Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał go na śmierć. Rewizyę wyroku, wniesioną przez obrońcę mordercy, sąd Rzeszy odrzucił, a cesarz wyrok śmierci zatwierdził. Przy odgłosie dzwonka śmiertelnego wprowadzono delikwenta na podwórze więzienia w asystencyi księdza i dwóch dozorców. Delikwent był

zupełnie złamany. Prokurator Schwierczina odczytał wyrok i rozkaz gabinetowy, poczem oddał go katowi Reindlowi, który w mgnieniu oka wykonał wyrok śmierci. Cały akt stracenia trwał zaledwie trzy minuty. Na słupach publicznych obwieścił pierwszy prokurator Mantell fakt wykonania wyroku.

Madagaskar. Francuska wyprawa wojenna na Madagaskar zwraca znów uwagę ogółu na tę afrykańską wyspę, trzecią pod względem wielkości na świecie, liczącą 591.563 kilometry kwadratowe przestrzeni, oraz pięć milionów mieszkańców, złożonych z plemion czarnych, białych i malajskich, które posiłkują się kilkoma dyalektami mowy. Do obecnej doby wyspa podzieloną była na 22 kantony czy stany, w których panowało prawie tyluż władców, większość jednaże w zależności była od króla Radamesa (Ow-ci-How). Panujący ten był pierwszym cywilizatorem wyspiarzy, rozpocząwszy kształcenie od własnej osoby, a kończąc na ludzie, przy pomocy którego porozumiał się z Anglikami w roku 1816, celem wprowadzenia na Madagaskar europejskiej kultury. Pod panowaniem Radamesa I misyonarze chrześcijańscy rozwinęli na wyspie swą agitacyę w całej pełni i do roku 1828 założyli przeszło 100 szkółek, w których 5000 dzieci i kilkaset osób dorosłych korzystało z nauki. I byłoby wszystko poszło naprzód dobrym torem pod tym panującym, gdyby go nie zaskoczyła niespodzianie śmierć, która przerwała złotą nić jego działalności. Radamesa otruła własna jego żona, Ranavala Manioka, w 27 roku jego życia, dnia 26-go czerwca 1828 roku. W ten sposób morderczyni doszła do władzy, a ulegając namowom spólnika swej zbrodni, młodego, a niezwykle pięknego Afrykanina, rozpoczęła okrutne prześladowanie chrześcijaństwa. W r. 1835 wyszedł dekret królowej, mocą którego każdy przyznający się do chrztu lub namawiający, karany był śmiercią. Pierwszą osobą, która za wiarę śmierć poniosła, była mieszczanka imieniem Rasalama... Umierała z uśmiechem na ustach i wspomnieniem pierwszych męczenników chrześcijaństwa, a przed śmiercią prosiła tylko o pozwolenie uklęknięcia i modlitwą powierzenia duszy swej Bogu. Pozwolono jej — ale w tej pozycyi zginęła z rąk czterech siepaczy, którzy w samo serce wbili jej ostre groty i zostawili tak trupa na miejscu, aby zgłodniałe psy rozszarpały w strzępy ciało męczennicy. Od wstąpienia na tron Ranavali I Manioki pomiędzy Europą a Madagaskarem nie było żadnego związku i zamieszkali cudzoziemcy przenieśli się na małą wysepkę Santa Maria, i byłaby w niwecz poszła dokonana przez Radamesa reforma, gdyby nie przedwczesny zgon Manioki w roku 1861.

Syn i następca królowej, Radames II, znów zbliżył Europejczyków do Madagaskaru, otwierając im chętnie bramy ziem swoich i rugując matki barbarzyńskie zwyczaje, a pragnąc dobra narodu. Działalność nowego panującego nie podobała się jednak szlachcie i książętom, bo nie licowała z ich interesami, ukonspirowali przeto przeciw królowi morderczy spisek i dnia 12 kwietnia 1863 roku władca Madagaskaru zginął z rąk tajemniczych złoczyńców, ustępując tronu żonie swej, wdowie Rasoherinie, która całą władzę powierzyła w ręce swego pierwszego ministra. Od tej chwili na wyspie zapanował niepokój, aż w roku 1865 wybuchnął groźny rokosz przeciw władzy, a królowa jedynie utrzymała się na tronie dzięki protektoratowi Anglii. Umarła dnia 1 lipca 1868 roku. Po jej śmierci nastąpił spór o tron pomiędzy pierwszym ministrem, Rainitaiżarivony, a książętami krwi i zwycięsko wyszła z walki księżniczka Ranavala II, która bezzwłocznie po wstąpieniu na tron przyjęła chrzest (dnia 21 lutego 1869 roku), a za nią cała szlachta i większa część narodu. Królowa zmarła pnia 23 czerwca 1883 roku. Nowa władczyni Ranavala III nie chciała zgody z Francyą, pragnąc prowadzić wojnę rozpoczętą jeszcze za panowania poprzedniczki. Walka jednakże skończyła się poddaniem Madagarskarczyków, którzy przyjęli opiekę Francuzów, zapłacili 10 milionów franków kontrybucyi i wydali Tamatave, gdzie pełnomocnik francuski osiadł na stałe w mieście Tananarive.

Odkrycie bieguna Północnego. Dzienniki piszą o niezwykle sensacyjnej wiadomości, mianowicie o odkryciach, dokonanych przez podróżnika norweskiego, Fritjofa Nansena, na biegnnie Północnym. Miał on przy niespodziewanej w tych okolicach temperaturze 2 stopni ponad zerem, dotrzeć do łańcucha wzgórzy na samym biegunie i zatknąć tam sztandar norweski. Taką mniej więcej jest treść depeszy, jaką przed kilku dniami otrzymała księżna następczyni tronu szwedzkiego i norweskiego. Depesza ta wywarła w całej Skandynawii nadzwyczaj silne wrażenie.

Wkrótce, bo 24 czerwca br. będzie dwa lata, jak Fritjof Nansen popłynął na okręcie „Fram“ (znaczy „Naprzód!“) z załogą, złożoną z ludzi odważnych. Przez długi czas nie miano żadnej wieści o wyprawie, którą uważano za straconą. Na szczęście, zdaje się, że jest inaczej, że Nansen w rzeczy samej doprowadził wielkie swe przedsięwzięcie do skutku i zdarł nakoniec zasłonę z tajemniczej Izydy nowoczesnej.

Jak wiadomo, Nansen przypuszczał, że na morzu Północnem istnieje prąd morski stały, pędzący od brzegu azyatyckiego przez ocean Lodowaty aż do zachodniego brzegu Grenlandyi, przebiegając przez sam biegun i że pod biegunem znajduje się morze wolne od lodów. Na poparcie swej hypotezy Nansen powoływał się na drogę, którą przebiegł statek „Jeanette“, rozbity przy ujściu Leny. Stąd wnioskował, że najlepszym i najpewniejszym sposobem dostania się pod biegun jest oddanie się powyższemu prądowi, który niezawodnie zawiedzie okręt pod ów upragniony biegun.

Wsparty kwotą 280.000 fr., danych przez rząd norweski, i sumami, powstałemi z subskrypcyi publicznej, Nansen zbudował okręt, 800 beczek objętości mający, o kształtach wyłącznie przeznaczonych na tę ciężką i niebezpieczną wyprawę. „Fram“ zbudowany był cały z drzewa dębowego, obitego żelazem, z potężną maszyną i o kształtach takich, że nacisk lodów nie mógł go na wierzch wyrzucić. Na takim okręcie Nansen miał zamiar popłynąć ku wielkim lodom północnym, pozwolić się przez nie ogarnąć i płynąć z niemi aż do bieguna. Liczył on, że podróż potrwa co najmniej dwa, a najwięcej trzy lata. Mimo to, nie chcąc nic zostawić wypadkowi, wzięto żywności i opału na lat pięć. Miano także, o ileby okoliczności pozwalały, płynąć pod żaglami dla oszczędzenia węgla. Nansen tak silną wiarę miał w powodzenie swej wyprawy, że wziął ze sobą żonę.

Wieść, podana przez dzienniki włoskie, zdaje się przekonywać, że wyprawa ta, śmiało obmyślona i dzielnie wykonana, spełniła swój cel. Jeżeli tak jest w istocie, Nansen stanie obok największych odkrywców ludzkości.

Późny wiek. Paryski *Petit Journal* donosi: Prefektura w Lille miała w tych dniach wizytę emigrantki polskiej, wdowy Rostowskiej, która liczy obecnie 112 lat i przyszła odebrać osobiście małą rentę, jaką jej wypłaca rząd Rzeczypospolitej. Pani Rostowska miała bardzo ruchliwe życie. Jako markietanka odbyła kampanię rosyjską. Dzielna kobieta była w dwunastu bitwach, dwa razy była ranną i jest ozdobiona orderem srebrnego krzyża. Od dwudziestu lat mieszka w Aniches i ma dotychczas rzeźwość umysłu, wyborne zdrowie, ale nieco już osłabioną pamięć. Ubodzy w Aniches mają w pani Rostowskiej pełną poświęcenia dobrodziejkę. Pani Rostowska, Mazurkiewiczówna z domu, wychowała 15 dzieci, a obecnie żyje w osamotnieniu. Ostatni jej syn umarł kilka lat temu, przeżywszy lat ośmdziesiąt.

Olbrzymia biblioteka. Dwa miliony książek na pułkach 45-kilometrowej rozciągłości, brzmi nieprawdopodobnie, a jednak nie jest to zwyczajna kaczka dziennikarska. Według sprawozdań oficyalnych brytyjskiego muzeum, w roku ostatnim korzystało z książek olbrzymiej tej biblioteki okrągło 200.000 osób, z czasopism i peryodycznych wydawnictw przeszło 16.000. W r. 1893 pierwsza pozycya wynosiła 194.102, druga 14.747. Zbiory zwiększyły się w ciągu r. 1894 o 45.942 książek i broszur, nie licząc w to 63.631 wydawnictw peryodycznych, 4.944 muzykaliów, 2.168 ulotnych druków, 2.108 sprawozdań parlamentarnych, 175.200 gazet angielskich i 20.913 obcych. W sali, obejmującej 400 miejsc, której wysokość jedynie z rzymskim Panteonem o pierwszeństwo walczyć może, mieści się 60.000 tomów biblioteki podręcznej; cała książnica, wraz z królewską, liczy 2,000.000 tomów, ułożonych na pułkach 45-kilometrowej długości.

Na Wawel. Na ręce p. wiceprezydentowej Karolowej Pieniążkowej dr. Jan Siedlecki złożył 100 złr. na restauracyę katedry i zamku na Wawelu imieniem Rady powiatowej wielickiej.

Dr. Jan Malec z Andrychowa nadesłał wyjęte z puszek 1 złr. 20 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 kwietnia: „Właściciel kuźnic“, komedya w 5 aktach J. Olneta.

We środę 24 kwietnia: „Marco Spada“, dramat w 4 aktach H. Rovetty (nowość).

W czwartek 25 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

W piątek 26 kwietnia: „Kolejarze“, komedya w 4 aktach H. Michalskiego i St. Łapińskiego (popularne).

W sobotę 27 kwietnia: „Marco Spada“, dramat w 4 aktach H. Rovetty.

W niedzielę 28 kwietnia: „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W poniedziałek 29 kwietnia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek 30 kwietnia: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Na dochód J. Kotarbińskiego.

Z sali sądowej.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Wczoraj skończyła się rozprawa przeciw awanturnikowi Józefowi Garczyńskiemu, skazaniem go na sześć lat ciężkiego więzienia. Pisząc w ostatnim liście o tym rycerzu wspomniałem, że podczas rozprawy pojawią się na widowni postacie, o których nikt nie wie, z czego żyją, co robią i jak Boga chwalą. O ile przewidywania te były słuszne — niechaj posłuży następujący ustęp z plaidoyer prokuratora: „Prokuratorya długo się wahała, zanim się zdecydowała wnieść skargę jedynie tylko przeciw Garczyńskiemu. Zadziwi to może, że Dolores Gyertyanffy i ksiądz Policki nie zdobią ławy oskarżonych. Czynię jednakowoż wniosek formalny, ażeby po uzyskaniu prawomocności wyroku odnośny akt oddano mi napowrót do dalszego urzędowego załatwienia“.

Jutro rozpoczyna się proces Eichingera. Można sobie wyobrazić, z jakiem zaciekawieniem publiczność wiedeńska wyczekuje tej rozprawy, która potrwa zaledwie dwa dni. Ponieważ morderca przyznał się do zbrodni, przeto rozprawa nie będzie zapewne miała żadnych nieprzewidzianych momentów — a dla miłośników sensacyjnych scen w sali rozpraw odpadają również widoki emocyi, ponieważ trybunał nie zgodził się na wezwanie żony Eichingera jako świadka.

Eichinger oskarżony będzie o skrytobójcze rozbójnicze morderstwo, o sprzeniewierzenie i o kradzież. Nie zawadzi dać czytelnikom krótki szkic biograficzny tego człowieka aż do chwili, gdy straszną popełnił zbrodnię.

Eichinger urodził się 24 grudnia 1861 r. w Gföhl w dolnej Austryi. Ojciec jego był urzędnikiem sądowym. Matka, która jeszcze żyje, posiada dom w Feldsberg i mały mająteczek. Gustaw Eichinger ukończył szkołę wojskową, a w r. 1883 został porucznikiem artyleryi, stacyonowanym w Josefstadt. W dokumentach wojskowych opisany jest Eichinger jako człowiek „spokojny, łagodny, wesołego i sangwinicznego usposobienia“. Już w pierwszych latach służby okazał skłonność do robienia lekkomyślnych długów, które matka jego niejednokrotnie musiała płacić. W roku 1888 przeniesiono go do Przemyśla. Tu poznał Franciszkę Rabinowiczównę, w której się zakochał. Gdy jeden z jego kolegów powiedział mu, że i on cieszy się względami Rabinowiczównej, wpakował sobie kulę w piersi.

Rodzice Rabinowiczównej dłuższy czas nie wiedzieli o stosunku jej do Eichingera. Dowiedziawszy się, czynili trudności z powodu różnicy religii, a po części także i z powodu braku kaucyi. Żeby módz poślubić Rabinowiczównę Eichinger przeszedł na wiarę żydowską, a ponieważ zaś z braku kaucyi ożenić się nie mógł a stosunek jego miłosny narażał go na przytyki ze strony kolegów i inne przykrości, więc z okazyi sprzeczki i wynikłego z niej dochodzenia złożył swój stopień wojskowy w sierpniu 1892 roku i poślubił Rabinowiczównę.

W styczniu r. 1893 wyjechał Eichinger z żoną do Wiednia, mając w całym majątku 70 złr. (!) i mnóstwo długów. Wynajął sobie mały pokoik i żył z żoną bardzo skromnie. W lutym roku 1893 otrzymał posadę solicytatora u adwoka dra Rothziegla i dra Theimera z miesięczną płacą 40 złr. W ciągu roku podwyższono mu płacę aż do 60 złr. miesięcznie. Eichingerowie znajdowali się jednak zawsze w bardzo opłakanych stosunkach materyalnych, skutkiem czego Eichingerowa w r. 1893/94 przyjęła posadę krawczyni w cyrku „Angeli“.

Kłopoty pieniężne Eichingerów ciągle rosły, znajdowali się w sytuacyi bardzo przykrej, a Eichinger nie był w stanie zaspokoić swoich wierzycieli. W tym czasie powstały w jego głowie wszystkie zbrodnicze plany, które też stopniowo wykonał. W styczniu br. sprzeniewierzył Eichinger adwokatowi Theimerowi kwotę 50 złr., którą miał odesłać niejakiej pani Eder. Nie mogąc się wykazać przed swoim mocodawcą, że zlecenie jego wykonał, wykradł z biurka drugiego swego szefa, adwokata Rothziegla, szpilkę brylantową, za którą otrzymał tylko 22 złr.

W tem położeniu powziął Eichinger myśl zamordowania i zrabowania Rothziegla. Zamiar ten powstał w nim na kilka godzin przed faktycznem popełnieniem zbrodni, w piwiarni na Kärnthnerstrasse. W dwie godziny później Eichinger zbrodnię wykonał.

Szczegóły zamordowania dostatecznie są znane, z nadto może dokładnych opisów w dziennikach.

Jak już zauważyłem na wstępie, Eichinger przyznał się do winy i sam opisał szczegóły dokonanego przezeń morderstwa. Nie przyznaje jednak tego, że działał według z góry, od dłuższego już czasu, z zimnem wyrachowaniem ułożonego planu.

Prokuratorya natomiast jest wręcz przeciwnego zdania i w tem leży prawdopodobny punkt ciężkości całej rozprawy.

Wczoraj widział się Eichinger z żoną, która mu przyniosła odzienie i krawatkę. Wobec żony Eichinger jest ogromnie czuły, ciągle tylko biada nad jej przyszłością, mówiąc, że o niej tylko dniem i nocą myśli. Eichingerowa zwróciła się do prezydenta z prośbą, żeby pozwolił jej mężowi ogolić brodę, która go bardzo zmienia. Prezydent przyrzekł, że Eichinger otrzyma aparat do golenia, ponieważ golenie się brzytwą jest niedozwolone. *Kok.*

Dział ekonomiczny.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu gen. dyr. kolei państw., przewieziono w miesiącu marcu na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 2,571.506; ton towarów 1.995.1g4.

Dochód z przewozu towarów wyniósł 5,444.290 złr., z przewozu osób i pakunków 1.374.956 złr.

Ogółem dochód w miesiącu marcu b. r. wyniósł 6.819.246 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·6 mm	746·2 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+7°,6	+17·7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	91 %	55
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 kwietnia. W komisyi budżetowej oświadczył minister handlu, że dotychczasowe upaństwowienia kolejowe stworzyły tylko rzadką sieć, która nie umożliwia jednolitej taryfy, ani polityki kolejowej, skutkiem czego państwo starać się musi o objęcie kolei południowej. Tosamo dotyczy innych kolei głównych, skoro tylko państwo byłoby w możności objąć ich całość. Takiej polityki trzyma się rząd. Względy prowincyonalne nie wchodzą w rachubę wielkiej polityki handlowej.

Rząd spodziewa się, że ważna kwestya upaństwowienia kolei południowej bliższą będzie załatwienia, musi jednakże ku swemu ubolewaniu stwierdzić, że ostatnie konferencye z rządem węgierskim załatwienia tego nie zbliżyły, lecz że teraźniejszy rząd węgierski czuł potrzebę zoryentowania się co do zasadniczych punktów upaństwowienia kolei południowej, czego naturalnem było następstwem, że generalne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei południowej nie będzie w położeniu wydania decyzyi o propozycyach. Skutkiem tego rząd jest w możności (może nie jest? *przyp. Red.*) w sesyi bieżącej przedłożyć Izbie dotyczący projekt.

Gdy jednak rząd trzyma się myśli o wprowadzenie w życie swej idei upaństwowienia wszystkich kolei i gdy z drugiej strony Izba poselska pracami w tej sesyi tak jest przeładowana, że powzięcia uchwał od niej wyczekiwać nie można, to rząd, wierny swej polityce kolejowej, nie będzie mógł w tej części sesyi wnieść dotyczącego przedłożenia.

Wiedeń, 22 kwietnia. Zgromadzenie czeladników stolarskich zwołane na wczoraj do pewnej restauracyi na *Favoriten*, w którem wzięło udział około 200 osób, rozwiązał komisarz rządowy, ponieważ jeden z mowców silnie uderzał na rząd.

Wiedeń, 22 kwietnia. Geologiczny zakład państwowy w Wiedniu ogłasza odezwę, w której zwraca się do wykształconej publiczności z wezwaniem o nadsyłanie dat odnoszących się do trzęsienia ziemi w dniu 14 kwietnia.

Wiedeń, 22 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie strejkujących robotników cegiarskich, w którem wzięło udział około 2.000 osób. Uchwalono świątkować dalej. W okręgu zmowy nie zaszło wczoraj żadne zaburzenie spokoju publicznego.

Wiedeń, 22 kwietnia. Były marszałek Austryi Niższej, książę Coloredo-Mansfeld umarł.

Wiedeń, 22 kwietnia. Proces przeciw Eichingerowi, zabójcy dra Rothziegla, rozpoczął się dzisiaj. (Zob. „Z Izby sądowej. Wiedeń“. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 22 kwietnia. Minister handlu Wurmbrand rozdzielał wczoraj w Izbie handlowej nagrody, przyznane 178 austryackim wystawcom na zeszłorocznej wystawie w Antwerpii. W przemowie swej minister zaznaczył, że jedynie w Austryi i Francyi pojmowany bywa prawdziwie nowoczesny smak i zmysł artystyczny. Zadaniem rządu będzie stworzyć warunki, któreby ułatwiły rozwój krajowego przemysłu. Przemówienie ministra przyjęto żywemi oklaskami.

Wiedeń, 22 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do wydziału pomocników gremium kupieckiego w ludowej sali na ratuszu oddano ogółem 6490 głosów. Zwyciężyła lista kandydatów stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego z przewodniczącym pomocników Axmannem, otrzymała bowiem głosów 3830, socyalni-demokraci uzyskali tylko 2660 głosów i pozostali w mniejszości. Przy końcu wyborów oba stronnictwa gwałtownie się starły na placu ratuszowym, przyczem mnóstwo osób krwawo pobito. Policya przywróciła porządek i aresztowała 12 indywiduów.

Lubiana, 22 kwietnia. Przedwczoraj o godzinie 6 minut 40 odczuto silniejsze wstrząśnienie, po którem w nocy nastąpiły dwa słabsze uderzenia. Deszcz zmniejszył się. Prace około zburzenia gmachów postępują naprzód. Zakład karny silnie zagrożony. Przybył drugi oddział pionierski. Oddano go pod rozkazy burmistrza. O potrawy ciepłe rozdawane przez wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe i Towarzystwo kuchni ludowych zgłasza się bardzo wiele osób. Dziś przybyli starsi inżynierowie Karol Pompe i Rainer Sopuch wysłani przez ministerstwo spraw wewnętrznych i starsi inżynierowie Józef Klose i Fryderyk Haberman wysłani przez wiedeńskie namiestnictwo oraz werkmistrz i murarze Towarzystwa budowlanego *Union*. Oczekują nadto przybycia dwóch inżynierów miejskich, budowniczych i murarzy z Gracu.

Budapeszt, 22 kwietnia. Nuncyusz Agliardi przyjmował wczoraj przed południem deputacye wydziału towarzystwa św. Szczepana. Przywódca deputacyi Ferdynand Zichy powitał nuncyusza po francusku. Nuncyusz odpowiedział, że wśród tylu wyróżnień, doznanych ostatniemi dniami na Węgrzech, najbardziej cieszy się z tego, że może przyjąć przedstawicieli wypróbowanie wiernych katolików węgierskich. W dalszym ciągu swej mowy wspomniał nuncyusz o walkach Węgrów z Turkami, zapewnił, że Papież śledzi z radością przygotowania do obchodu tysiącolecia i że znajdzie środki do uczestniczenia w tem święcie. „Wytrwajcie tylko, mówił nuncyusz, w szlachetnem waszem działaniu w dziedzinie nauki i literatury, służcie równomiernie Kościołowi i Ojczyźnie“. W końcu kilkakrotnie jeszcze dziekował nuncyusz za serdeczne powitanie.

Budapeszt, 22 kwietnia. Komisya dla ministerstwa oświaty w Izbie poselskiej obradowała nad odrzuconym przez Izbę magnatów projektem dotyczącym wolnego wykonywania religii. Komisya przyjęła wniosek ministra oświaty, aby zgodzić się na proponowane przez Izbę magnatów poprawki, — przywróciła jednak skreślone przez Izbę magnatów paragrafy.

Paryż, 22 kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości z powodu stuletniej rocznicy istnienia wyższej szkoły normalnej w Paryżu, które trwać mają przez trzy dni. Uroczystość rozpoczęła się odsłonięciem tablicy, na której umieszczono zasługi Pasteura.

Paryż, 22 kwietnia. *Gaulois* donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki ma w jesieni złożyć we Francyi urzędowną wizytę, która będzie miała doniosłość polityczną i handlową.

Châlons-sur-Marne, 22 kwietnia. Wczoraj w nocy wybuchł tu z niewiadomej przyczyny wielki pożar. Spłonęło kilka domów, między innemi szkoła sztuk i przemysłu. Szkody wynoszą przeszło milion franków. Nikt z ludzi nie zginął.

Rzym, 22 kwietnia. Z polecenia króla uwiadomił dzisiaj wielki mistrz ceremonii ciała dyplomatyczne o zaślubinach ks. Aosty, mających się odbyć w najbliższym czasie.

Belgrad, 22 kwietnia. Król mianował dotąd 57 posłów, z tego 36 postępowców, 20 liberalnych i jednego radykała. W ten sposób skład skupczyny można obliczyć na 190 postępowców lub skłaniających się do tego stronnictwa neutralnych, 40 liberalnych, reszta radykałów lub stronnictw niepewnego kierunku.

Cetynia, 22 kwietnia. Według otrzymanych tu wiadomości, pod Pławą było starcie wojska tureckiego z Albańczykami, przyczem wiele osób, a w ich liczbie także kobiet, zostało zabitych lub rannych. Miasto osaczone zostało przez wojsko tureckie.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy w ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, w którą — z naciskiem to zaznaczamy — niepodobna nam uwierzyć, iż znakomitej artystce naszej **Helenie Modrzejewskiej** policyjnie polecono, bez podania powodów, **opuścić natychmiast Warszawę** i wyjechać za granicę bez prawa powrotu do kraju.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	75
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	40
4 % węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1093	—
Akcye kredytowe	399	75
Londyn	122	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	80
20 marek	11	95
20-frankówki za sztukę	9	72
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 22 kwietnia. Ruble 131·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·28. Pszenica na wiosnę 7·38. Owies na wiosnę 6·84.

Wiedeń, 22 kwietnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4 % galic. fund. propin. 98·20; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 223·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 332·—; Losy z 1854 na 250 złr. 152·—; losy z 1860 na 500 złr. 159·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 394·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 280·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1090.

Berlin, 22 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 241·60 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·— mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 166·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 158·— mrk. Ruble 218·90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

✝ 1013 1

Za duszę ś. p.

Fortunata Gralewskiego

odbędzie się

we środę dnia 24 kwietnia b. r. o godz. 8½ rano w kościele Najśw. Panny Maryi

nabożeństwo żałobne

na które rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Gospodynie znające się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem, **panny służące,** oraz **bony** Polki i Niemki poleca 1006 1 3

Marya Kobiałkowa,
Kraków, ulica Stolarska, L 5.

Ekonom

kawaler, z praktyką i bardzo ładnem pismem, poszukuje **miejsca** blisko Krakowa **na małym folwarku.** — Zgłoszenia pod **J. D.** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1011 1 3

Fortepian

jest **tanio do sprzedania** przy ulicy Floryańskiej, L. 49. 1000 1 3

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek 23 kwietnia

Właściciel kuźnic.

sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Początek o godzinie 7.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Chłopca

w wieku lat 14, z chlubnemi świadectwami szkolnemi, biegłego w rachunkach, przyjmę **zaraz do praktyki** w moim handlu korzennym, galanteryjnym i win. 1007 1 2

Józef Sowiński w Andrychowie.

L. 810.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach,** z roczną płacą 1000 złr. oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 1-go czerwca 1895 powinna być objęta, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to **najdalej do 15-go maja 1895** i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. że posiadają odpowiednie teoretyczne i praktyczne wykształcenie, a głównie dokładną znajomość budowy dróg i mostów;
2. że są uzdolnieni do wykonywania nadzoru nad czynnościami gminnych Zarządów drogowych;
3. że władają językami krajowemi i wreszcie
4. że są nieposzlakowanego charakteru. 935 3 3

Posada powyższa obsadzona zostanie prowizorycznie na rok jeden a zaś stabilizacya, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej warunkom, jakoteż obowiązującemu regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska, dnia 4 kwietnia 1895

Sekretarz: **Jabłoński.** Prezes: **Stadnicki.**

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 682 11 20

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.**

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka, 70,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności **nasiona warzywne** i **kwiatowe, cebulki** i **kłącze kwiatowe, szczepy** i **krzewy owocowe; róże** niskie i wysokopienne, wszelk. rodzaju **rośliny doniczkowe** itd. 728 10 20

Cennik na żądanie przesyła się.

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu**, każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. 5 2 6

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie obojętne, bynajmniej nie ostre i bez wszelkich dodatków dla skóry szkodliwych.

Bergmann'a mydło liliowe

jest nadzwyczaj czyste i łagodne, bardzo przyjemne i milutko pachnące i wywiera zbawienny wpływ na delikatną skórę.

Bergmann'a mydło liliowe

jest konieczne, by mieć świeżą, czystą, rumianą płeć i delikatne białe ręce.

Bergmann'a mydło liliowe

jest dzisiaj najznakomitszem kosmetycznem mydłem toaletowem i powinno się znajdować na każdym stoliku toaletowym.

Bergmann'a mydło liliowe

jest prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym: **dwaj górnicy** i można nabywać prawdziwe po 40 cent. **w Krakowie:** w aptece „pod złotą głową“; w aptece Redyka, ul. Mikołajska; u Romana Drobnera, plac Szczepański, 3; u Rudolfa Herliczki, plac Maryacki; **w Bochni:** w Aptece salinarnej i w droguerYi Jana Michnika; **w Nowym Sączu:** w aptece R. Jakubowskiego; **w Podgórzu:** w aptece Skakalskiego; **w Wieliczce:** u J. Windakiewicza, jakoteż prawie w każdej **aptece, droguryi** i **składzie perfum.**

☛ Trzeba dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy,** są już bowiem liche naśladownictwa. 852 1 5

Rosyjską Herbatę Karawanową

w oryginal. opakowaniach **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie,** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej, po cenach moskiewskich począwszy od 1 złr. 80 ct. do 10 złr. 40 ct. za funt rosyjski poleca:

B. SZABŁOWSKI

w Krakowie. Sukiennice.

Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

Samowary prawdziwe tulzkie z fabryki **Woroncowa,** tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.

Francus Filtry asbestowo-węglowe „Maignen“ w Paryżu, uznane jako najlepsze, przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francyi, Anglii, Rosyi, etc. **Poświadczenie Wgo Prof. Dra Korczyńskiego. Zupełne zabezpieczenie się od tyfusu, cholery,** i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.

Proszek antiwapniowy i antibaccillusowy „Maignen“ polecony **przez chemików** dla sterylizowania wody do picia i czyszczenia wody twardej z wapna.

Aparaty do filtrowania wina, spirytusu, octu, likierów, i wódek domowych. 845 4 5

Cenniki herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen“ wysyła się gratis i franko.

Rok założenia 1836. | **Telefonu Nr. 43.**

Nowości wiosenne i letnie

poleca

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskiej Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka, 13.

Próbki na żądanie.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia na **suknie** i **okrycia** wykonuje Magazyn z wszelką dokładnością. 618 5 6

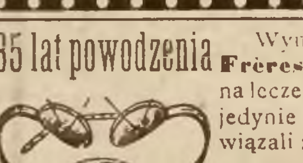
Wyborowe płótna, stołowa bielizna, chustki do nosa, ręczniki i t. p.

Chustki, Pledy, Kocyki, Firanki, Dywany, Pończochy, Skarpetki i t. p.

---

35 lat powodzenia

1119 22 0



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, korczyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów.

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędności na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

Dyrekcya.

806 3 39

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory

sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.



Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy:

Preininger i Sp. w Wiedniu.

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 990 2 31

Zapach



niezrównany.

Wszędzie do nabycia. **Do wiadomości.** **Wszędzie do nabycia.**

Aby umożliwić utrzymanie dobrych pięknych zębów i mieć usta czyste, wolne od zgnilizny, co jest koniecznem dla piękności i ze względów na towarzyskie życie, potrzeba tylko używać jak najlepiej przez pierwsze powagi lekarskie poleconej, najwyższemi nagrodami odznaczonej

wody do ust z proszkiem lub pastą do zębów

wyrobu

doktora J. V. Bonn, Paryż,

flakony po 65 ct., złr. 1, 1.75, 3, 5, 9.50. Proszek do zębów 75 ct. Pasta do zębów złr. 1.25.

Skład hurtowny: E. Jakobljevich, Wiedeń, I., Sterngasse Nr. 6 a.

Sposób użycia: ½ łyżeczki eliksyru do szklanki letniej wody dziennie z 3 krotnem użyciem na tydzień proszku lub pasty wystarcza, aby mieć zęby białe i usta czyste. 937 2 8



POMPY i WODOCIĄGI

wszelkiego rodzaju.

Urządzenia kąpielowe i kloset.

MOTORY

wietrzne, parowe, naftowe.

Wyborne żelazne, nierdzewiejące, lekko chodzące

pompy ręczne.

JÓZEF FRIEDLAENDER

inżynier

Wiedeń, II7, Dresdnerstrasse 42—46.

Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 694 8 30



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 6 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	26 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Na sprzedaż.

1. **Majątek** 2000 morgów przestrzeni, 1.300 m. lasu, gorzelnia, dwór z parkiem, chmielarnia, 2 mile od kolei, szosa w budowie.

2. **Majątek** 937 morgów, przeważnie pola i łąki w dobrym gatunku, budynki dobre, 2½ mili od kolei, szosa w budowie. 973 2 2

Bliższych szczegółów udziela **kancelarya adw. Czajkowskiego w Przemyślu.**

Do sprzedania.

Majątki z dobremi budynkami, blisko kolei i komunikacyi, z inwentarzami, mające obszaru 1094, 1705, 430, 410, 246, 206, 168, 80, 70, 57 morgów. Zarazem **kamienice** przynoszące do 8%. **Wille** z ogrodami lub rolą, położone przy Krakowie. **Młyny** walcowe amerykańskie z grutami. **Pałacyki,** folwarczki, do zamiany kamienice na majątki i małe folwarki na kamienice blisko Krakowa, oraz drzierżawy. **Agencya** poleca: guwernantki, bony Niemki, Polki, oficyalistów, i wszelką służbę tak miejską jak i wiejską. 802 5 5

Zgłoszenia przyjmuje **Krasuski, Agencya, Mały Rynek, L. 6, Kraków.**



Schutz-Marke

Tinc. Stomach. comp.

Ś-go Jakóba

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

We wszystkich krajach prawnie ochronione; Dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 461.

Środek domowy od dawna wypróbowany, przyspiesza trawienie i apetyt zaostrza. Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct. Pierwszorzędnym środkiem domowym, nerwy wzmacniającym, okazał się także **Dra Lieber'a eliksyr na wzmocnienie nerwów** (Tinc. chinae nervitonica comp.). Znak ochronny † i kotwica. Flaszka po złr. 1, 2 i złr. 3.50. Sporządzany podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.**

Główny skład w Krakowie w apt. E. Hellera i w aptece pod „złotą głową“ A. Reifera; **we Lwowie** w apt. P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem“, oraz do nabycia prawie we wszystkich aptekach. 163 15 30

Do nabycia 970 3 3

majątek

składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w jednym kawałku, położonej w ładnej okolicy, w bliskości kolei żelaznej, do której jedzie się pół godziny końmi po dobrej drodze, jedna stacya od miasta Tarnowa, powiat Pilzno. Przyjmie się także **w zamian kamienicę w Krakowie,** lub **zakład wodoleczniczy** w jakiej ładnej okolicy.

Bliższych wiadomości udziela: **F. Roth w Róży,** poczta **Zassów.**

Do wynajęcia

każdego czasu

przy ul. Kanoniczej, L. 16,

na parterze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia;
na I piętrze: 5 pokoi, przedpokój i kuchnia;
na II piętrze: 8 pokoi, przedpokój i kuchnia, tudzież 5 pokoi, przedpokój i kuchnia

W każdej kuchni I i II piętra wodociąg. 706 10 0

Bliższej wiadomości udzieli: **August Raczyński, Dom bankowy, Rynek gł., linia A—B, L. 42.**

Modne i tanie 998 6 15

Kapelusze

już nadeszły do magazynu

Aleksandry Łuszczyńskiej

uczennicy Szatkiewiczowej we Lwowie

w Krakowie Grodzka L. 2.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 74 0

Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową“ **Arnolda Reifera w Krakowie.**

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 15 150

MAGAZYN MOD Karoliny Pomietlarz i Sp.

Kraków, ul. Sławkowska, 31,

poleca

wielki wybór kapeluszy

na wszystkie pory roku,

również utrzymuje na składzie znaczny wybór **kwiatów, wstążek** i innych artykułów w zakres modniarstwa wchodzących z najpierwszych fabryk zagranicznych **po cenach nader przystępnych.** 634 18 25

Magister farmacyi

młodszy, z dobremi świadectwami, poszukuje **posady.** — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **„M. F.“** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 978 2 3

Ważne! 988 2 4

Rowery „pneumatic“

sprzedaje firma **Franciszek Albin w Podgórzu** po znacznie niższych cenach od konkurencyjnych na spłatę.

Eskont.

Zastępca wybitnej firmy eskontowej życzy sobie zawiązać stosunki z eskontującymi weksle przemysłowcami i większymi kupcami Krakowa i okolicy.

Niebezimienne zgłoszenia z referencyami adresować **„Banksatz“** poste rest. **Bielsko.** 966 3 3

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 38 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

W Zakopanem

poszukuje się od 1-go maja b. r.

mieszkania

rocznego, suchego, złożonego z 4 lub 5 pokoi, z kuchnią, strychem, piwnicą i ogródkiem, bez mebli. Zgłoszenia listownie pod literami **S. R. Kraków,** Mały Rynek, 5, II p. 971 3 3

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 43 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku

(Villach, Karyntya).

Obszar dworski w Adamówce

powiat **Sieniawa** pod **Jarosławiem** ma **do sprzedania**

łubin żółty

po cenie **6 złr.** za **100 klg.** wraz z workiem i odstawą na dworzec kolei w Przeworsku lub Jarosławiu. Zamówień niżej 500 kg. nie przyjmuje się. 933 5 6

PIWA z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach 428 21 0

Cena butelki 36 centów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.